Nr. 45. OLSZTYN, na sobotę 14 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: W. Sobota. Waler.
Jutro: Wielkanoc. Krescentego.
Pojutrze: Pon. Wielk. Lamberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	5	6	za.	6	56.
Jutro „ „	5	4	„	6	58.
Pojutrze księ. ws.	9	7.	za.	we dnie.	

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy życzenia szczęśliwych Świąt i Wesołego Alleluja!

Redakcya.

Wielkanoc.

Wielkanoc jest największą z wszystkich uroczystości Kościoła naszego. Obchodzimy ją na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wielkim wprawdzie świętem jest Boże Narodzenie, gdzie zabłysła nam Gwiazda zbawienia, lecz o wiele ważniejszą jest Wielkanoc, gdzie dzieło zbawienia dokonanem zostało. To też radość ogarnia Kościół święty, wesołe i wzniosłe pienia „Alleluja“ rozlegają się w świątyni Pańskiej, na znak, że skruszoną jest moc piekielna i że zbawienie na nas przyszło.

Pan Jezus z grobu powstaje. On, przed trzema dniami zbity, poraniony, oplwany i haniebnie przez żydów zamordowany, rozbija kamienny swój grób, by, jak przepowiedział, z grobu powstać. Straż przelękniona tym cudownym zjawiskiem na ziemię upada, a Pan Jezus z obliczem rozjaśnionem, pełen chwały niebieskiej i Boskiej, z krzyżem w ręku zmartwychwstaje. Nie jest On już tym Jezusem, jak przed trzema dniami, nad którym się zgraja żydowska pastwiła, dziś On pokazał moc Swoją Boską. Duch św. unosi się nad Nim i cała natura ludzka odczuwa Jego bóstwo.

Lecz cóżby nam to chwalebne zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa pomogło, gdyby nam nie był zostawił zadatku Boskiej Swej mocy, gdyby nam nie otworzył krynicy, z której płynie po wszystkie wieki zbawienie, gdyby nie było Sakramentu ołtarza! To też kościół św. żąda, żebyśmy wielką tę uroczystość jak najgodniej obchodzili, i to przyjęciem Sakramentu ołtarza. Z sercem czystem i niewinnem, gdy przyjmiemy Ciało i Krew Pańską, tylko wtenczas odczujemy należycie wielkość i uroczystość Wielkanocy. Weselej i radośniej rozlegać się będą wtenczas nasze pienia, żarliwszą i pobożniejszą będzie modlitwa nasza — a Bóg chętniej wysłucha modłów naszych. Lecz nie tylko w kościele radość się okazuje, także w domach naszych panuje wesoły ustrój.

W Polsce jest zwyczajem, że panie i gospodynie dzielą własnemi rękoma święcone pomiędzy dzieci i czeladkę; nawet i o biednych nie zapominają, aby się wszyscy cieszyli. Zwyczaj to tylko polski, w innych krajach tego nie ma. A zwyczaj to bardzo dawny, piękny i pełen znaczenia. W środku między jajami, mięsem, plackami, chlebem, serem, masłem itd. wznosi się zwykle Baranek z chorągiewką. Baranek ten przypomina nam zmartwychwstałego Chrystusa Pana. W wielkim tym dniu pamiętajmy także o ubogich — a Bóg nam wynagrodzi. Łączmy się wszyscy, bośmy wszyscy dziećmi jednego Boga i jednej ojczyzny.

Wielkanoc to święto tryumfu i chwały Zbawiciela naszego, a przypomina nam, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy. Pamiętajmy więc godnie obchodzić święta wielkanocne w kościele i w domu polskim, w którym zaśpiewajmy:

Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Że mamy zmartwychpowstać,
Z Panem Bogiem królować!
Alleluja!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wystósował do nadburmistrza miasta Berlina pismo, wzywające ludność stolicy, aby godnie przyjęła cesarza Franciszka, przybywającego w gościnę do cesarza. W piśmie tem nazywa Franciszka Józefa przyjacielem wiernym cesarza Wilhelma I i wiernym sprzymierzeńcem Niemiec. Gazety niemieckie upatrują w tem piśmie cesarskim akt doniosłości politycznej, bo cesarz skorzystał ze sposobności, aby zaznaczyć, że trójprzymierze istnieje i Niemcy i Austrya w szczególnej ze sobą żyją zażyłości.

— Słynny w ostatnich czasach żyd dr. Arons, którego zdegradowano z profesorstwa przy uniwersytecie berlińskim za to, iż przyznawał się otwarcie do socyalistów, ma widoki zostania posłem do parlamentu. Poseł socyalistyczny Oertel, reprezentujący okręg norymberski, umarł w tych dniach, dostawszy poprzednio obłąkania. Na jego miejsce chcą socyaliści postawić żyda dr. Arona, który jest bogatym człowiekiem.

— Hrabia Kanitz, jeden z przywódźców stronnictwa konserwatywnego, zaproponował w „Kreutzztg.“, żeby koszta, jakie wynikną z pomnożenia marynarki, pokryto z ceł zbożowych, które należy podwyższyć. „Korrespondenz für Centrumsblätter“ nazywa tę propozycyą szczytem głupoty i tak dalej pisze: „Hrabia Kanitz projektem swoim nie przysłuży się ani sprawie marynarki, ani rolnictwu, a pomnoży liczbę nieprzyjaciół ustawy. Centrum w zasadzie nie jest przeciwne podwyższeniu ceł, ale nie myśli napełniać kasy państwowej, lecz pragnie pomódz rólnictwu. O tem można będzie można pomyśleć przy uchwalaniu nowych traktatów handlowych. Żaden rozumny polityk nie może dziś przykładać ręki do nowego opodatkowania chleba, który jest niezbędnym codziennym artykułem ubogiej ludności“. — Tymczasem wątpić się godzi, czy nowe traktaty handlowe w ogóle zostaną zawarte. Jak bowiem pisze oficyalna monachijska „Allg. Ztg.“, Austro-Węgry a prawdopodobnie i Włochy zerwą w roku 1893 obowięzujące obecnie traktaty, skoro tego przedtem nie uczynią Niemcy.

— Hrabia Ballestrem był niedawno temu w Rzymie i miał posłuchanie u Ojca św. Gazety wrogie katolikom pomawiają go o to, że pojechał do Rzymu, aby się powiadomić, jakie ma zająć stanowisko centrum w sprawie projektu marynarskiego. Tymczasem o tem pewnie ani wcale mowy nie było między Papieżem a hr. Ballestremem.

— W sprawie ustawy o rewidowaniu mięsa piszą pisma związku rólników niemieckich, że raczej żadnej lepiej nie mieć ustawy, aniżeli zgodzićby się miano na ustawę taką, jakiej sobie życzą ministrowie. Wywodów tych ulękł się widocznie minister Miquel, gdyż organ jego przyrzeka pewne ustępstwa. Mianowicie rząd gotów zakazać dowozu kiełbas i konserw mięsnych z Ameryki, zaś na dowóz peklowanego mięsa zezwolić chce tylko pod pewnemi warunkami. Minister spodziewa się, że dla takiej ustawy znajdzie się większość w parlamencie.

— Duńczyków w Szlezwiku wykupują Niemcy; Duńczycy w królestwie duńskiem mieli zebrać fundusz półtoramilionowy, aby gospodarzom duńskim udzielać tanich pożyczek i utrzymać ich przy posiadaniu ziemi. Na czele tej akcyi ratunkowej ze strony duńskiej stoi właściciel browaru w Kopenhadze Jakobsen, który na ten cel złożył milion koron. Gazety niemieckie stwierdzają, że mimo tych środków obronnych niemieccy właściciele wnikają co raz to bardziej w powiaty duńskie i wykupują gospodarzy duńskich.

— Parlament ma jeszcze wiele pracy przed sobą. Nie odbyło się jeszcze trzecie czytanie ustawy o rewizyi mięsa, tak samo nie dokończono trzecich obrad nad lex Heinze i noweli do ordynacyi procederowej. Drugie czytanie ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego wypadku ma się rozpocząć dopiero, ustawa o pomnożeniu floty tkwi jeszcze w komisyi, ordynacyą żeglarską oddano komisyi co dopiero, a etat dodatkowy jeszcze nie przyszedł wcale pod obrady. Parlament rozpoczyna prace powakacyjne dnia 24 kwietnia.

— Zamykanie aptek w niedziele i święta. Sejmowi pruskiemu przesłano petycyą podpisaną przez bardzo wielu aptekarzy, domagającą się, ażeby pozwolono właścicielom małych aptek w miasteczkach i wsiach, nie trzymającym pomocników, zamykać apteki w niedziele i święta uroczyste. Uzasadnienie prośby opiera się na uciążliwości, jaka wypływa z obecnych ogólnych przepisów, według których apteki należy mieć otwarte w dni zwykłe i święta bez względu na prawnie ustanowiony czas zamykania składów.

— **Dania.** Książę Walii, do którego strzelano w Brukseli a który zjechał do Kopenhagi, przyjmował tam zeszłego piątku posła francuzkiego. Tenże z rozkazu prezydenta Francyi Luobeta wyraził księciu radość rządu francuskiego z powodu tego, że książę wyszedł cało i zdrów z niebezpieczeństwa. Z powodu nieudania się zamachu odbyło się w niedzielę w kościele angielskim w Kopenhadze nabożeństwo dziękczynne, na którem był książę wraz z swą żoną. Tak samo przyjmował książę w niedzielę wszystkich zagranicznych posłów w Kopenhadze, którzy winszowali mu z polecenia swych rządów.

— **Anglia.** Królowej angielskiej w Dublinie sprawiają nie małe owacye podczas jej teraźniejszego pobytu. W sobotę

po południu urządziło wielki hołd monarchini angielskiej około 30 tysięcy dzieci, które z różnych stron kraju do stolicy irlandskiej przybyły. Dzieci zebrały się w tak zwanym olbrzymiem Phönixparku. Królowa przejechała po dwa razy przez ustawione w szeregi dzieci, które powiewały swemi chorągiewkami. Cała ta owacya była bardzo wspaniała, zwłaszcza, iż pogoda była pyszną. Królowa cieszyła się bardzo z tej owacyi. — Spodziewać się teraz należy, iż po tej królewskiej wizycie Irlandya uzyska swe wszystkie prawa o jakie się dopomina.

Z pola walki.

Zwycięstwo Burów pod Markatsfontein było jednem z najświetniejszych zwycięstw, jakie Burowie w wojnie toczącej się obecnie odnieśli. Według najświeższych wiadomości liczba rannych i zabitych wynosiła 600, liczbę zabranych do niewoli podają już na 900, przyczem zabrali Burowie 12 wozów z z żywnością i amunicyą.

Pierwsze telegramy donosiły, że bitwę stoczono pod Brandfort, oddalonem o sześć mil od Bloemfontein, głównej kwatery angielskiej, w następnych telegramach jest mowa o Kronsztacie, że tam zostali Anglicy pobici, co jednakowoż wydaje się całkiem nieprawdopodobnem, bo dotychczas mowy nie było o tem, żeby którakolwiek z dywizyi Robertsa tak daleko była na północ dotarła. Klęska Anglików w odległości kilkumilowej od Bloemfontein byłaby dowodem tego, że armia Robertsa jest zdziesiątkowaną i za słabą do dalszego pochodu w głąb Oranii, bo gdyby Anglicy byli tutaj rozporządzali dostatecznemi siłami, to taka katastrofa nie byłaby możliwa. O tem, że Roberts nie czuje się na siłach i że już mowy nawet nie ma o dalszym pochodzie na Pretoryę, świadczy telegram londyński, donoszący, że Anglicy z pośpiechem sypią szańce na wzgórzach okalających Bloemfontein. Czynią to z takim pośpiechem, że nawet ludność miejską zmuszono do wyruszenia w pole i sypania wałów. Z tego wynikałoby, że Roberts zamierza z głównemi siłami opuścić stolicę Oranii i tutaj pozostawić tylko załogę, lub też co jeszcze gorsze, że nie ma już nadziei wydobycia się z matni i chce się z całą armią bronić na miejscu. Druga ewentualność byłaby gorszą, bo Bloemfontein nie jest zaopatrzony w żywność tak dalece, aby tam można przez czas dłuższy wytrzymać oblężenie i tylko fortyfikacye stałe, wzniesione przez inżynierów w czasie pokoju, zdolne opierać się bombardowaniu.

Dalej w razie zamknięcia się całej armii należy przyjąć za pewnik, że Roberts nie ufa swoim siłom i nie uważa ich za dostateczne do przebicia się przez kraj nieprzyjacielski.

Armia angielska oblegana w Bloemfontein nie mogłaby już liczyć na odsiecz niczyją, bo Anglicy takiej drugiej armii nie wystawią. Oblężenie Robertsa byłoby więc ostatnim aktem rozgrywającej się tragedyi angielskiej.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. prob. Augustyn Terletzki w Pogorzałejwsi otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Mątwach, w owem miejscu, gdzie to w 14 stuleciu się urodziła i wychowała Dorota z Mątew, która r. 1394 umarła w Kwidzynie w celi przy tamtejszym tumie w rozgłosie świętości.

Chełmińska dyecezya. Ks. Paweł Dunajski pozostaje na posadzie lokalnego wikarego w Lonkorzu, a ks. Jan Ziemkowski przeniesiony z Łążyna jako administrator do Lipinek w dekanacie nowomiejskim.

Wrocław. Rząd pozwolił na osiedlenie Ojców Redemptorystów w Warcie. Będzie to pierwsza osada w wschodnich prowincyach. S. p. Biskup chełmiński (oświadczył to w jesieni r. 1894 w obec jednego z członków zakonu Redemptorystów) gmach poreformacki w Wejherowie chciał oddać OO. Redemptorystom, ale odroczyć musiał swój zamiar, aż zakon ten liczyć będzie więcej Prusaków, bo na osiedlenie obcokrajowców by rząd nie pozwolił.

Berlin. Kościół katolicki pobudowany będzie w Kalkberge- Rudersdorf. Budowa rozpocząć się ma jeszcze tej wiosny. Grunt pod budowę da fiskus. Fundusz na budowę kościoła dotąd jeszcze bardzo szczupły, lecz katolicy w Kalberge i okolicy mają nadzieję, że uda się i potrzebne fundusze zebrać na drodze składki. W Kalkberge-Rüdersdorfie i okolicy, pracuje latem około 3000 polskich robotników po cegielniach, w fabryce cementu i t p. Dotychczas odbywało się nabożeństwo w małej kapliczce co dwa tygodnie; kapliczka jednak nie mogła pomieścić wiernych, przeto budowa jest naglącą potrzebą. Zbieraniem składek zajmie się Towarzystwo polskie i ks. proboszcz, który mieszka w Hoppengarten. Katolików Niemców w Kalkberge jest zaledwie kilku. Towarzystwo w swoim czasie wyda odezwę, wzywającą do składek.

Rzym. Zdrowie Papieża nie pozostawia nic do życzenia, chociaż we wtorek rozeszła się pogłoska, że Leon XIII jest chory. Pogłoska ta okazała się jednak nieuzasadnioną. Dr. Lapponi, przyboczny lekarz Papieża zapewniał pewnego dziennikarza, że Papież już dawno tak nie czuł się zdrowym, jak obecnie i że on odwiedza go tylko dwa razy na tydzień. — W poniedziałek przyjmował Papież z wszelkiemi honorami, jakie się przynależą rządzącym, dwóch wielkich książąt rosyjskich Michała i Jerzego. Odwiedziny trwały pół godziny. Przypisują w kołach watykańskich nie małe znaczenie tej wizycie, która ma być rękojmią, że i papiezkie poselstwo, które ma być wysłane celem uregulowania stósunków między Watykanem a rządem rosyjskim do Petersburga, znajdzie tam uprzejme przyjęcie.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 13 kwietnia 1900.

— Tutejsza policya wywiaduje się o pobycie zegarmistrza Kozy albo Kossy, pochodzącego z Woryt.

- Targi na remonty odbędą się: 25 kwietnia w Rastemborku, 26 kwietnia w Szczytnie, 27 kwietnia w Olsztynie, 8 maja w Ostrudzie, 19 maja w Biskupcu.

— Redaktor naszej Gazety otrzymał zapozew przed sędziego śledczego na sobotę, 21 kwietnia. Nie wiemy, o co chodzi, gdyż w zapozwie stoi tylko, że wskutek jakiegoś donosu ma być redaktor przesłuchany jako obwiniony. Nie wesołe to Alleluja.

— Renty otrzymały w marcu następujące osoby w naszym powiecie: Elżbieta Gramsch w Gietrzwałdzie 123,60 m., Hermann Fiedling w Kortowie 144 m., Gustaw Bansberg w Wartemborku 153,60 m., Marcin Sędrowski w Gietkowie 118,20

ZWYCIĘZCA Z POD KIRCHOLMU.

6) Opowiadanie przez TERESĘ JADWIGĘ.

(Dokończenie.)

Lubomirski dał rozkaz i dzielna husarya naprzeciw hufcom tureckim podążyła, przeskoczywszy krzewy i parowy, dzielące ich od wroga, dotarli do nich i bój rozpoczęli. Tymczasem spahowie ze swymi oddziałami uderzyli w sam środek, na wszystkich punktach zawrzała bitwa, — a trwała dzień cały: jedni i drudzy nie ustępowali.

Przekonawszy się Osman, że nie tak łatwo pokona Polaków, że dzielnie się trzymają, zaczął traktować o pokój. Chętnie zgadzał się na to Lubomirski.

W kilka dni po stoczonej bitwie poselstwo polskie udało się do obozu tureckiego. Wspaniały z pozoru namiot sułtana, wspanialszym był jeszcze wewnątrz. Składał się on z kilku obszernych komnat, z przysionkami; komnaty zasłane były kobiercami, na ścianach jedwabie i złoto świeciło. Siedząc na tronie z poduszek ułożonym, otoczony pierwszymi urzędnikami państwa, Osman czekał na przybycie poselstwa. Nad nim wisiał miecz i łuk z napiętą cięciwą, w dali stała straż. Szelest dał się słyszeć, jedwabna opona, kryjąca wnijście do namiotu, rozchyliła się — i weszło poselstwo, poprzedzane przez odźwiernych, którzy w ręku laski srebrne trzymali.

Osman siedział nieporuszony, chmurnem wejrzeniem zmierzył wchodzących posłów — oni równie dumno i hardo spoglądali. Zbliżywszy się do tronu, skłonili się z godnością, poczem jeden z nich, Jan Sobieski, wyciągnął do sułtana rękę z listem od Lubomirskiego. Najbliżej niego stojący urzędnik odebrał list i wetknął pomiędzy poduszki tron tworzące; sułtan wciąż siedział nieporuszony, jak figura kamienna. Następnie przystąpił do tronu drugi poseł polski, Żurawiński, za nim szło kilku pachołków, którzy dźwigali dary, przez Lubomirskiego Osmanowi przesłane: tarczę, ozdobioną drogimi kamieniami i kołczan pełen strzał.

— Wiemy dobrze, cesarzu, iż nie zbywa ci na złocie i klejnotach, przemówił, skłoniwszy się nizko — to też nie klejnoty, lecz oręż przynosim ci w darze, życząc, abyś go używał przeciw nieprzyjaciołom swoim i naszym, lecz nigdy przeciw nam.

Teraz dopiero poruszył się sułtan: dał znak wezyrowi, aby przemówił. Dary słudzy zanieśli do dalszych komnat, sułtan zaprosił posłów na ucztę, a w tej samej chwili namiot, jak gdyby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zajaśniał cudownem światłem, zabłysły w nim ognie bengalskie i krocie lamp zamigotało, jednocześnie odezwała się rzewna muzyka, a słudzy wnieśli do namiotu małe stoliki, które postawili przed sułtanem oraz gośćmi i urzędnikami, na stolikach tych znajdowały się rozmaite słodycze.

Z pomyślną odpowiedzią powrócili posłowie do swego obozu. Osman zawarł pokój na lat kilka. Nazajutrz jedni i drudzy zwinęli namioty. Z wojskiem jeszcze bardzo licznym powracał sułtan do swojej stolicy, ciągnąc za sobą wozy z rannymi, lub wyładowane prochem; miał jeszcze czem wojować i czem się żywić, a jednak zwinął obóz, gdyż uląkł się męstwa Polaków. W przeciwną stronę, ku rzece Dniestrowi, szła garstka tych walecznych rycerzy w sukniach podartych, z poszarpanymi sztandarami: twarze ich były wychudłe i wybladłe, głód, niewywczas i trudy obozowe wypisane na nich były wyraźnie. Niejeden wlókł ledwie nogi za sobą, niejeden miał głowę szmatą przewiązaną, a na szmacie krew, niejeden dźwigał rękę na temblaku, lub bez nogi siedział na wozie, lecz dążyli wszyscy z pieśnią na ustach, w oczach ich radość świeciła, na czołach duma szlachecka.

Chociaż nędzni, odarci i wychudli, jednak hardo głowy trzymali, bo myśl, iż oswobodzili ojczyznę od groźnego pohańca, napełniała ich serca zadowoleniem, bo pewni byli, że, gdy wstąpią na ziemię ojczystą, rodacy uścisną im dłonie i kraj cały wdzięczny im będzie za dokonane czyny

Karol Chodkiewicz już nie żył. Umarł on w Chocimiu, podczas gdy pod murami tego miasta toczył się ów bój nierówny. Lecz imię jego nową sławą mimo to się okryło, on bowiem natchnął rycerstwo męztwem, on zachęcił do wytrwania, on dał rady, jak walczyć mają — zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Chocimem jego przeto było zasługą! Jest to jeden z najsławniejszych w naszej historyi wodzów, którego zwycięstwa pod Kircholmem i Chocimem blaskiem niespożytej chwały opromieniły naszą ziemię.

KONIEC.

m., Józef Stinka w Wyrandach 118,20 m., August Waszul z Rusi 126,80 m., Floryan Klewinski w Ruszajnach 117,60 m., August Böhm w Prajłowie 147 m., Józef Nigbur w Szawałdzie 123 m., Jakób Chojetzki w Skajwotach 122,40 m., Józef Szulz w Gipsowie 118,80 m. Józef Piątek w Wartemborku 126 m., Jakób Moritz w Buchwałdzie 122,40 m., Joachim Marszałek w Przykopie 118,20 m., Jan Belau w Lęgajnach 138,60 m., Mateusz Klein w Olsztynie na wybudowaniu 117 m., Franciszek Nowoczyn w Trękusku 145,20 m., Józef Gunia w Szawałdzie 128,40 m. Jan Serowa w Bartęgu 120 m., Antoni Boguń w Ubstrychu 139,80 m., Jan Kojtka w Wartemborku 126,60 m., Mateusz Wilkowski w Gotkach 119,40 m., Józef Hendik w Brunswałdzie 123 m.

— Wychodźtwo ludu polskiego na robotę do Niemiec ze wszystkich stron Księstwa Poznańskiego przybiera w tym roku zastraszające rozmiary. Podczas kiedy dawnemi laty lud ten dopiero po Wielkanocy opuszczał rodzinne strony, w tym roku opuściło Księstwo już przeszło 80,000 robotników i robotnic. Wielka to klęska dla rólników, którzy i tak już uczuwają dotkliwie brak robotnika. Wychodźtwo szerzy się jak zaraza i ogarnęło nie tylko dorosłych, ale nawet wyrostków. Mnóstwo chłopców i dziewcząt, którzy co dopiero opuścili szkołę, wyjechało szukać szczęścia między obcymi. Smutny to objaw, tem smutniejszy, że zagranica nie dostarcza rólnikom niezbędnych rąk do pracy. — Niewesołe wiadomości nadchodzą też z Królestwa Polskiego. Jak czytamy w pismach warszawskich, w pierwszych dniach marca przeszło przez komorę w Praszce (na granicy szlązkiej) do Prus około 13,000 robotników. Wielu robotników przedostało się przez granicę bez paszportów. — „Gazecie Kaliskiej“ donoszą z Kościelca, że z gminy tej wyszło w tym roku na robotę do Niemiec 700 osób. Są to przeważnie synowie i córki dość zamożnych gospodarzy, którzy zupełnie mogą się obyć bez zagranicznego zarobku.

* **Biskupiec.** Kapitalista pan Ertmann sprzedał swój dom mistrzowi rzeźnickiemu p. Czudnowskiemu za 23 tysiące marek. — W nocy na sobotę zakradł się do składu kupca p. F. Bastiana złodziej, który zabrał z kasy 20 marek. Dotąd go nie wyśledzono.

* **Biskupiec.** Przed 14 dniami znikł pewien właściciel dóbr z okolicy. Ponieważ zabrał wiele pieniędzy, więc twierdzą, że pozostawił on żonę i dziecko i drapnął do Afryki południowej. Inni twierdzą, że leży on chory w Berlinie.

* **Działdowo.** Kapitanowi Töppen ztąd zginęło przed około 10 tygodniami z mieszkania 1000 marek. Podejrzenie padło na kuczera od batalionu, Grewe, który często odwiedzał bursza owego kapitana, a od czasu zniknięcia owych pieniędzy częste robił zakupna. G. aresztowano.

* **Nibork.** W nocy na niedzielę wybuchł na leśnictwie Kahle ogień. Spalił się budynek gospodarczy z około jedenastu centnarami słomy, ośm sztuk bydła, wszystek drób itp. Żywy inwentarz nie był zabezpieczony, gdyż leśnik ten niedawno został tu przesiedlony. Zdaje się, iż ogień podłożono ze zemsty.

* **Sztum.** Landratem powiatu tutejszego obrany został asesor rejencyjny v. d. Osten, dotychczasowy zawiadowca landratury od czasu przesiedlenia dawniejszego ladrata Schmelinga.

* **Chojnice.** W sprawie wyświetlenia zbrodni popełnionej na E. Winterze chodzi władzy śledczej o to, aby się dowiedzieć mogła, kto mógł być właścicielem papieru, (mocny, ciemnożółty papier, którego się zwykle używa do paczek), w którym zawinięte były części zwłok zamordowanego, dalej, kto mógł posiadać ów miech, noszący znaki H i W 3742, w którym zwłoki zaszyto. — U rabina Hamburgera, który, jak wiadomo, mieszkał dawniej w Człuchowie, a w dniu zbrodni był w Chojnicach, obecnie zaś zamieszkuje w Charlottenburgu, odbyto w tych dniach rewizyę i zabrano mu dwa noże rzezackie i jeden używany zwykle do celów rytualnych. — Jak donosi „Staatsbürger Ztg.“ miał E. Winter mieć bliski stósunek z jakąś żydówką. Ta sama gazeta, która utrzymuje, że E. Winter może z rozmysłem wciągnięty został w stósunek miłosny z jaką żydówką, aby go przy sposobności łatwiej dostać było można w zasadzkę, donosi także, że w Chojnicach chodzi pogłoska, iż kilka dni po zbrodni, pewna młoda żydówka, córka kupca, mieszkającego przy ulicy Gdańskiej w Chojnicach, wyjechała do krewnych w Berlinie, gdzie wkrótce potem nagle zmarła. — Wartoby wyświetlić, czy właśnie z tą żydówką miał Ernest Winter stosunek.

* **Gdańsk.** Przychwycono tu niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego, kelnera G. Krebsa. Dotąd udowodniono mu 60 kradzieży. — Aresztowano tu robotnika H., który bez wszelkiego powodu uderzył przechodnia na ulicy ostrem przedmiotem w twarz, kalecząc go znacznie.

* **Gniezno.** Z powodu 900 rocznicy założenia Metropolii Gnieźnieńskiej odbędzie się w Gnieźnie na sali hotelu Europejskiego w poniedziałek dnia 23 kwietnia 1900, w dzień uroczystości św. Wojciecha od godziny 2—5 po południu jubileuszowy wiec.

* **Poznań.** W sobotę odbył się w teatrze poznańskim wieczór na cześć sławnego naszego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza, a część dochodów przeznaczono na fundusz jubileuszowy. Przedstawienie składało się wyłącznie ze scen wyjętych z dzieł Sienkiewicza i wypadło bardzo dobrze.

* **W Warszawie** pojawił się wypadek trądu. Zachorował na tę straszną chorobę poddany turecki, grek Antoni Kuffanias. Odosobniono go natychmiast, wzięto pod obserwacyą i wywieziono wśród największych ostrożności koleją żelazną na kuracyą do miejscowości Jambor.

Rozmaitości.

Ładną niespodziankę zgotowała pomysłowa służąca w Paryżu pewnemu ojcu familii. Tenże, bogaty kupiec z dzielnicy Artset-Metiers, zwykł był wysyłać codziennie swoich – dwu i trzyletniego — synków na przechadzkę pod dozorem dwudziestoletniej służący Maryi Vernot. Na przechadzki te ubierała ona dzieci zawsze w najbrudniejsze i najbardziej podarte sukienki, pod pozorem, że dzieci przy kulaniu się w piasku i zabawie lepsze odzienie tylkoby powalały i podarły. W rzeczywistości ubierała je w łachmany dla tego, aby za pomocą nich, w wyrafinowany sposób przyjść w posiadanie wcale pokaźnego pobocznego zarobku. Zaledwo bowiem opuściła, z tak przyzwoicie ubranemi w łachmanki małemi pomieszkanie, udawała się z niemi w najodleglejsze dzielnice miasta. Tam chodząc od domu do domu śpiewała rozmaite miłosierne piosenki, aby wzbudzić litość dla dwóch, rzekomo opuszczonych, sierot. Dzieci w swojej naiwności bawiły się wyśmienicie, zbierając z okien spadającą dla nich monetę. Pomysłowa owa służąca, wedle jej własnego zeznania, zarabiała w ten sposób do 10 franków, czyli 8 marek dziennie. Przez jedno nieoględne słowo, które padło z ust dzieci wobec ojca, sztuczka się wydała, a owa pomysłowa panna powędrowała do kozy.

Prawdziwy rój dzieci posiada pewne małżeństwo w Niemczech. Żona wieśniaka Andrzej Zsaki obdarzyła tymi dniami swego małżonka bliźniakami, które swem jestestwem powiększyły liczbę żyjących dzieci tego małżeństwa do 28. Zsakowa która wyszła za mąż w 16 roku, żyje ze swoim mężem 36 lat. Matka i dzieci są w dobrem zdrowiu — lecz ojciec, który nie rozporządza wcale tak znacznymi funduszami, widząc taką gromadę zapewne nieraz w kącie przemyśliwa nad nędzą świata.

Pewna firma w Altonie ogłasza, że sprzedaje centnar rozmaitych gatunków kiszek za 45 marek, peklowinę zaś tylko 25 mk. za centnar. Ponieważ podobne ceny przy obecnych stósunkach są niemożliwe, więc twierdzą niektórzy, że mięso to pochodzi z amerykańskich rumaków i na łonach starych panien amerykańskich wychowanych pinczerów, które na zatłuszczenie serca skończyły. O ile to twierdzenie zgadza się z prawdą, wiedzieć nie można, gdyż wszelka kontrola tej siekaniny sprowadzonej z Ameryki jest wprost niemożliwą. Za dobrą wołowinę płaci się w Ameryce 80 fen. za funt, wieprzowinę zaś 40—50 fen. Nie może się zatem mięso z tych zwierząt w podobnej peklowinie znajdować, którą altońska firma z drugiej albo trzeciej ręki po tak taniej cenie — naturalnie jeszcze z zarobkiem sprzedaje. Ludzie prywatni zapewnie czegoś podobnego nie kupią, ale panowie restauratorzy i fabrykanci kiszek zbogacą się na tem. Szczególnie zaś w garnki kuchni ludowych powędruje to znakomite mięso pod rozmaitemi postaciami. Konina jak konina, ale mięso mopsów!

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m. Każdemu, kto Gazetę sam opłaca, przysługuje prawo raz w kwartale podać ogłoszenie do 5-ciu wierszy bezpłatnie.

Od Ekspedycyi.

Trafne rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru »Gościa« nadesłała jeszcze p. Emilia Swiechocka z Emilienthal przy Miłomłynie.

Z powodu uroczystych Swiąt Wielkanocnych przyszły numer Gazety wyjdzie dopiero w środę wieczorem, a zamiejscowi Czytelnicy odbiorą go w czwartek rano.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 7 kwietnia.

Bydła rogatego spędzono 5566 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—65 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 56—61 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 53—55 m. IV kl. licho odżywione każdego wieku 48—52 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn. 58—62 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 53—57 m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 52—53 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 49—50 m., IV. kl. średni odżyw. krowy i jał. 47—49 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 43—45 m.

Cieląt spędzono 1895 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 71—73 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 65—69 m., III kl. słabsze ssaki 56 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—49 m.

Skopów spędzono 13130 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 58—61 m., II kl. starsze skopy 51—56 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—49 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Swiń spędzono 8805 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1^1/_4$ roku stare, a) 46 ——— m. b) serniki —— ——— IIk. mięsiste 45 ——— III kl. słabo rozwinięte od 44 m.; IV kl. stare świnie a) 41 marek.

Wskutek swego szczególnego opatentowanego zestawienia, posiada Kathreinera kawa słodowa Kneippa w wysokim stopniu smak i zapach kawy ziarnistej i jest najlepszem zastąpieniem lub dodatkiem takowej.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze w swoim rodzaju! Przeszło 500,000 rodzin używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzetelny środek domowy, pomocniczy i sprawiający ulgę. Nie powinno zbywać w żadnym domu! Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie udzielone, świetne uznania, tysiące dziękczynnych listów! Nazwisko, etykieta opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Uznane jako najlepszy i najskuteczniejszy środek, sprawiający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszlu dzieci, kokluszu, kaszlu duszącym, kaszlu kurczowym, kaszlu łechcącym, kaszlu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najsilniejszego rodzaju, duszności i chrypce, odwilżający, uspakjający kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odżywiający i wzmacniający u osób chorych na żołądek i słabowitych, w blednicy, bezkrwistości, influenzie, suchotach szczególniej wielkiej wartości.

Wypróbowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej, znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kołobrzegu są znakomitymi środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Żądać należy za darmo sposóbu użycia od C. Lücka z Kołobrzega. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk. Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.

Części składowe: 180 kg. czyszczonego miodu 86 kg. soku jarzębinowego, 86 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbiału pospolitego, babki lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostrzyka, kłębu wężownika, mchu płucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia fiołkowego i żywokostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwsza pomoc.

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czerwonego opakowania, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma żadnego równoważnika, który mógłby zastąpić prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z Kołobrzegu może być tylko jakprawdziwy sprzedawany.

Bogato zaopatrzony w **nowości** jest mój skład
sukna, bukskinu, garderoby dla mężczyzn i chłopców
jak i nowo podjętych artykułów męzkich.

Wskutek osobistego zakupu, poczyniłem zakupna okoliczności, które mi pozwalają być **nadzwyczaj tanim.**

Tak naprzykład udało mi się pomiędzy innemi nabyć kilka set ubiorów dla chłopców, niżej wartości i polecam:

Ubrania dla chłopców, nadzwyczaj eleganckie, z najlepszej materyi (pomiędzy tem wielkość 7 do 9 także z przystrojem po 5—10 marek.

Te same w fasonie szkolnym, żakietowym i marinarskim, średniej dobroci z bukskinu po 2½—6 m.

Dalej kilka tuzinów paltotów latowych dla młodzieńców gimnazyastów do wielkości męzkiej dochodzących, bez błędu, z czysto wełnianych dobrych materyi, które około trzy razy tyle są warte po 5 do 8 marek.

Główną gałęzią mego interesu jest jak i dawniej wykonywanie **na miarę** za które z powodu mego wypróbowanego przykrawacza i dobrych sił krawieckich obejmuję gwarancyę za dobre leżenie nawet bez przymiarki.

Jestem w stanie obliczyć ubrania na miarę bez wrachowania tak zwanej ceny za fason, gdyż moich przykrawaczy i krawców zatrudniam przez rok cały robieniem gotowych ubrań.

Wogóle upraszam obejrzeć moje okno wystawne i spróbować coś u mnie zakupić.

JACOB LEVY, rynek 20, obok p. Struwe.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Z dniem dzisiejszym objąłem skład daleko znanej **wschodniopruskiej fabryki maszyn** dawniej

Rd. Wermki-Swiętasiekierka

i polecam w razie potrzeby wszelkie gatunki

sprzętów rólniczych

po rzetelnych cenach.

Z wysokim szacunkiem

G. Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie
ul. Lipsztacka 23, (obok małego dworca kolejowego.

Brazylia.

Za nadesłaniem 20 fen. w markach pocztowych udzielam szczegółowych imformacyi o Brazylii i kolonizacyi polskiej tamże. — Adresować Feliks Bernard Zdanowski Porto Alegre Est. Rio Gr. d. S. Brazil.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Maryański	30 fen.
Katolik	25 fen.
Swięta Rodzina . .	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	10 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

☞ Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

---

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Krowę

czarno-pstrą, 4 lata starą, cielną, mam na sprzedaż.

Franc. Pieczkowski
w Roznowie.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Willy Stern

OLSZTYN,
Obok hotelu „Deutsches Haus".
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej

Mój czarno-brunatny **ogier** stanowi obce klacze rano i wieczorem za 8 marek.

Hinzmann
w Redykajnach.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
✖ ***piwo bawarskie*** ✖
składowe za ⅛ beczułki 2,75 m
✖ ***Piwo brunatne*** ✖
⅛ beczułki 1,50 m.

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

ucznia

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski
w Roznowie
(Rosenau p. Spiegelberg).

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)